

665



„WESELE”

Rozumiem sens i racje tej inscenizacji; także źródła, z których wyrosła. Gdyby nie było „Wesela” Adama Hanuszkiewicza, Lidił Zamkow, Andrzeja Wajdy, pewnie nikt dzisiaj nie wpadłby na taki pomysł, by powracać do pierwszej realizacji scenicznej tej sztuki sprzed lat siedemdziesięciu. Nie tylko do niej powracać, ale ją drobiazgowo rekonstruować, budować w zgodzie z zachowanymi dokumentami. Ten powrót do pierwszej inscenizacji, poświadczony osobistym autorytetem Wyspiańskiego, który jej dozorował, jest w jakimś stopniu objawem tęsknoty pewnego odłamu ludzi teatru za autentycznością wizji, którą niesie tekst „Wesela”; tylekroć już „poprawiany”, przycinany i dowolnie komponowany przez reżyserów, a także wyrazem zniechęcenia tym, co można by nazwać zjawiskiem „awangardyzmu” w teatrze współczesnym, manifestującego się wola ciągłego burzenia tego, co zrobiono wczoraj. W sytuacji permanentnego sprzeciwu wobec poprzedników nie stworzy się kanonu inscenizacyjnego tekstów kluczowych w kulturze narodowej. A że potrzeba takiego kanonu istnieje, rozumiemy dziś to lepiej niż kiedykolwiek.

Dokumentację pierwszego „Wesela” przygotowali z właściwą sobie sumiennością Jerzy Got i Zbigniew Raszewski. Zgromadzili do tej pracy wszystkie dostępne źródła, publikowane i archiwalne, poddając je krytycznemu oglądowi. Piotr Paradowski, reżyser spektaklu, wziął odpowiedzialność za całość teatralnego przedsięwzięcia. Czy się powiodło? Nie umiem odpowiedzieć jednoznacznie. Było potrzebne chociażby tytułem próby; nawet jeśli ta próba się nie udała i zawiodła nadzieje w niej pokładane.

Rzecz najmniej wątpliwa, to co się najlepiej broni w tej inscenizacji, to dekoracje i kostiumy Barbary Stopkówny. Wierność epoce historycznej i autentyzm stały się tu walorem plastycznym, znakiem piękna, a czynności kopisty — czynnościami artysty. Nie zastarzała się także muzyka oparta o podkrakowskie melodie ludowe, napisana przez Michała Świerzyńskiego do pierwszego „Wesela” (Jej partyturę z r. 1901 odnalazł Franciszek Barfuss, kierownik muzyczny Teatru im. Słowackiego.)

Podzielając intelektualnie pomysł rekonstrukcji tego kształtu „Wesela”, jaki mu nadał Wyspiański, nawet się nim fascynując, nie możemy nie zapytać, jak ta rekonstrukcja zagrała na scenie, czy znalazła chętnego słuchacza i widza,

czy pomogła mu do lepszego zrozumienia tego ważnego utworu w procesie edukacji narodowej. Zagrano pełny, lub prawie pełny tekst, tak „jak leci”, scena po scenie, bez przetasowań obrazów, bez skreśleń postaci, bez komasacji wątków. Uzyskano dzięki temu wierny rysunek melodii frazy, wykres rytmu wiersza, nie kawałkując, nie rozdziając spójnych struktur dialogu i nie sprowadzając ich bez reszty do mowy potocznej, do czystej konwersacyjności, uwydatniając w nich momenty sztuczności, teatralności. To ważne, to się liczy przy takich założeniach inscenizacyjnych, jakie przyjął Paradowski. Spektakl nie może jednak być do końca muzeum, nawet gdyby się to działo z wysokiego przyzwolenia reżysera. Jeśli nie uda mu się wyjść za progi muzeum, grozi mu najstraszliwsza z martwot — nuda.

Nuda emanująca z tego przedstawienia, zwłaszcza w akcie II, w obrazach prezentacji postaci fantastycznych, była tak zaborczą, że ulegali jej wszyscy, nawet ci, którzy zaliczają się do przeciwników racjonalizacji tekstu „Wesela”, przeciwników prawdy psychologicznej i hołdowania ideałom potocznego doświadczenia w traktowaniu zjaw. Dla odbiorcy spektaklu, rzecz to w gruncie obojętna, czy widmom z „Wesela” przyzna się byt realny, czy fikcyjny, czy ukaże się je w poetyce naturalizmu czy nadrealizmu. Ważne jest jedno, aby te figury teatralnie ożyły, aby stały się dla widza z takiego czy innego względu interesujące. Kiedy więc tego elementu w nich nie znajduje, przestają go obchodzić. Nudzi go ich nie kończąca się gadanina. Przeształa ją śledzić, docierać do jej dosłownego i metaforycznego znaczenia.

Ryzyko scenicznego sprawdzenia się

dział rekonstrukcji pierwszego „Wesela” musiało się rozegrać nie w warstwie scenografii czy muzyki — te poła były od niego wolne, wystarczyło zgromadzić dokumentację i powierzyć ją czującemu teatr scenografowi, kompozytorowi, by być o nie spokojnym — ale w sferze żywego materiału aktorskiego, zniewolonego podwójną teatralizacją, która — moim nieśmiałym zdaniem — musiała doprowadzić w efekcie do katastrofy. Aktorzy znaleźli się gdzieś pośrodku między własnym wyobrażeniem postaci dramatu i obowiązkiem dokumentowania pierwszego przedstawienia. Skrepowani szkikami sytuacyjnymi pierwszych inscenizatorów, wykresami ruchu, gestu, mimiki, intonacji, tego wszystkiego, co składa się na styl gry, nie weszli całkiem w swoje role, wewnątrznie rozdarcie z racji swojej niewiedzy: kogo grać? W większości pozostali na zewnętrzz swoich ról, lub obok nich, nie napełniając ich własnymi treściami, które uczyniłyby dopiero rzeczywistość teatralną rzeczywistością żywą, pulsującą własnym rytmem, potrafiącą zająć wyobraźnię i myśl współczesnego widza.

I choć gra w tym przedstawieniu wielu wybitnych aktorów — Jaroszewska (Radczyni), Lutosławska (Rachel), Kościółkowska (Gospodyni), Grygalszewska (Klimina), Cebulski (Gospodarz), Witkiewicz (Poeta), Ziętarski (Dziennikarz), Smela (Czepiec) — nie ma kreacji wybitnych, takich, które by pozostawały w naszej pamięci po opuszczeniu widowni, które by nas niepokoiły jeszcze wtedy, kiedy wsiadamy do tramwaju lub autobusu, spiesząc do domu, aby zdążyć przed zamknięciem bramy. (Przedstawienie trwa od 19.15 do 22.30).

Niedomyślenie do końca przez reżysera wszystkich pułapek, które czyhają na kopistę, czy upór konsekwencji, a może jeszcze coś innego — nie potrafię powiedzieć — oddaliły nas jeszcze bardziej od tej jedynie autentycznej wersji „Wesela”, jaką każdy Polak w sercu swym nosi. Wersji tradycyjnej i nowatorskiej zarazem, wściekle współczesnej i zakorzenionej w przeszłości narodu, historię tę rozdrapującej, by nie przestała krwawić, ropieć, być wyzwaniem i wyrzutem, która pomieściłaby obok siebie patos i groteskę.

BRONISŁAW MAMON

Stanisław Wyspiański: „Wesele”. Reżyseria: Piotr Paradowski. Scenografia: Barbara Stopkówna. Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie.